

Poraziński, Jarosław

Podatki i polityka : uwagi o projektach reform skarbowych w Rzeczypospolitej na początku XVIII w.

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Historia 30 (322), 57-63

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Toruń

Jarosław Poraziński

PODATKI I POLITYKA
UWAGI O PROJEKTACH REFORM SKARBOWYCH
W RZECZYPOSPOLITEJ NA POCZĄTKU XVIII W.

Historyk badający życie polityczne Rzeczypospolitej szlacheckiej bardzo rzadko analizuje skomplikowane relacje, które zachodzą między decyzjami politycznymi sensu stricto a ich ekonomicznymi przesłankami. Jest to szczególnie widoczne w monografiach poszczególnych sejmów, gdzie owe relacje rzeczywiście nie zajmują zbyt wiele miejsca, albo traktowane są raczej jako właśnie konsekwencja postaw politycznych, czyli przejaw opozycji lub poparcia¹. Nie dociekając przyczyn takiego stanu rzeczy, stwierdzić jedynie wypada, że cały ten problem jest rzeczywiście bardzo skomplikowany. Przede wszystkim dlatego, że na każdym sejmie – dla porządku tylko przypomnijmy, że był to jedyny w świetle obowiązującego prawa organ uprawniony do uchwalania i dystrybucji podatków stanowiących źródło pokrywania wydatków państwa, a więc decydujący ostatecznie o ekonomicznych podstawach jego egzystencji – debata o finansach należała do najważniejszych i wzbudzała najwięcej kontrowersji. Stąd zupełnie zrozumiała tendencja, aby poselskie czy senatorskie wota odczytywać jako deklaracje polityczne i nic ponadto. Z drugiej jednak strony należy pamiętać, że w zakresie podatków, a głównie przyjmowania nowych zobowiązań posłom pozostawiano stosunkowo najmniej swobody. Jak trafnie zauważył w swoim znakomitym studium o skarbowości w czasach saskich Michał Nycz, od drugiej połowy XVII w. utrzymywał się trend decentralistyczny, który umocnił się jeszcze w dobie wojny północnej. Jego istotą było dążenie szlachty do całkowitego przejścia kontroli już nie tylko nad ustawodawstwem podatkowym, bo to było faktem, ale także nad administracją dochodów². Otóż patrząc na ten problem z takiej perspektywy, dostrzegamy w tym

¹ Dość, jeśli powołam się w tym miejscu na własną monografię: J. Poraziński, *Sejm lubelski w 1703 r. i jego miejsce w konfliktach wewnętrznych na początku XVIII w.*, Warszawa – Poznań – Toruń 1988.

² Por. M. Nycz, *Geneza reform skarbowych sejmu niemego (Studium z dziejów skarbowo-wojskowych z lat 1697-1717)*, Poznań 1938, s. 90 i n.

dażeniu jeszcze jeden z przejawów walki szlachty z widmem absolutyzmu monarchicznego. Nie jest to naturalnie konstatacja odkrywcza, ale warto, jak sądzę, wskazać w tym miejscu, że w sąsiedniej Brandenburgii między innymi właśnie zmiana formy wydatkowania przychodów państwowych, czyli po prostu innej ich dystrybucji i administrowania (przy zachowaniu podobnych do Rzeczypospolitej źródeł dochodów), doprowadziła do umocnienia się systemu rządów absolutnych, albo, jak zwykli to określać historycy niemieccy, wytworzenia się modelu państwa zwierzchniczego (*Obrigkeitsstaat*)³. W Rzeczypospolitej, zdominowanej przynajmniej od połowy XVII wieku przez magnatów, powstanie takiego systemu nie było możliwe, jednak na początku wieku XVIII obserwujemy dość konsekwentne próby zmierzające w kierunku usprawnienia istniejącego systemu czy też raczej jego racjonalizacji. Można te próby nazwać reformatorskimi, pamiętając jednakże, że podejmowano je w warunkach wojny ze Szwecją, faktycznej okupacji kraju przez obce wojska oraz rozbicia wewnętrznego, które doprowadziło do całkowitego sparaliżowania i bez tego przecież niezbyt sprawnie funkcjonującej administracji. Najbardziej interesujące w tym kontekście wydaje się spojrzenie na układ stosunków, który wytworzył się pomiędzy organami szlacheckiego samorządu, cieszącego się, jak już stwierdzono, dużymi uprawnieniami w zakresie skarbowo-wojskowym, a działającą sprawnie i skutecznie administracją wojenną państw uczestniczących w konflikcie (oczywiście w charakterze „sojuszników”), tj. Saksonii, Szwecji i Rosji. Otóż w całym długim okresie od 1702 do 1717 r. na terenie Rzeczypospolitej swobodnie operowały obce wojska, egzekwując legalnie (bo jednak zawsze na podstawie różnych umów i porozumień – powrócę do tej kwestii w dalszej części) rozmaite świadczenia. Wytworzył się zatem pewien mechanizm i tryb porozumiewania się, któremu warto się przyjrzeć i zastanowić nad tym, czy i w jaki sposób oddziaływał on na późniejsze, podjęte już w dobie restauracji rządów Augusta II reformy skarbowe. Oczywiście, ze zrozumiałych względów będę mógł wskazać w tym artykule na niektóre tylko przykłady. Ograniczę także zakres swoich rozważań do Wielkopolski, czyli tej prowincji, która w dobie wojny północnej stanowiła awangardę opozycji antysaskiej⁴. Otóż od początku wojny północnej Wielkopolska była w centrum uwagi szwedzkiej kwatery głównej ze względu na swoje strategiczne położenie oraz zasobność tutejszej szlachty. Po elekcji Stanisława Leszczyńskiego, a następnie jego koronacji i podpisaniu układu polsko-szwedzkiego w 1705 r.⁵ rola ta wzrosła jeszcze bardziej, ale też zmianie uległy dotychczasowe relacje – Karol XII występował obecnie jako oficjalny sojusznik w wojnie z Augustem II. W praktyce oznaczało to, że szwedzcy generałowie

³ Por. G. Schramm, *Szlachta a państwo na przykładzie Brandenburgii i Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII w.*, *Zapiski Historyczne* 1984, t. 49, z. 3, s. 34.

⁴ Por. np. J. Poraziński, *Opozycja antysaska jako problem ustrojowy i polityczny*, *Acta Universitatis Nicolai Copernici*, Historia 28, Toruń 1993.

⁵ Por. analizę traktatu: W. Konopczyński, *Polska a Szwecja od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej 1660-1795*, Warszawa 1924, s. 50.

wie oraz ich sztaby będą mogły porozumiewać się bezpośrednio ze szlachtą, przede wszystkim w zakresie zaspokajania potrzeb wojska. Ale już wcześniej dostrzec można próby takich praktyk. Dnia 9 marca 1705 r. sejmik średzki podjął uchwałę o zaciągu 1200 piechoty łanowej. Powołano też komisję do zbadania taryf łanów duchownych, świeckich i królewskich oraz zarządzono simplę pogłównego według taryfy z 1683 r., ze szczególnym obciążeniem ludzi luźnych⁶. Sejmik ten wysłał swoich posłów do króla Stanisława z prośbą o wyjednanie przez niego (!) u Karola XII zwolnienia z kontrybucji lub ich zawieszenia na 3 miesiące, bo, jak skarżyła się szlachta, poszczególni dowódcy na własną rękę określali wysokość należnych im świadczeń licząc, na przykład, po 4 chałupników na dym. Owe manipulacje dokonywane przez szwedzkich kwatermistrzów z podymnym tak oto zostały skwitowane przez anonimowego pamflicistę:

„Dym a Dom figura to jest u oratora,
Dymator kto dom płaci będzie z domatora
w kominie to napisane jest przysłowie oto:
w domach Polaków pisze Szwed – wieczna sromoto!”⁷

Wkrótce okazało się, że realizacja uchwał sejmikowych jest niemożliwa ze względu na sytuację materialną szlachty (przednowek), toteż podjęto decyzję o podwójnej simpli pogłównego, odrzucono wszelkie prośby o libertacje oraz zadecydowano, że nowo zaciągnięte wojska będą stacjonowały w dobrach arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz biskupa poznańskiego, czyli prymasa Michała Radziejewskiego i Mikołaja Świeścickiego⁸. Otóż zważywszy rolę, jaką wśród opozycji wielkopolskiej odgrywali obaj ci duchowni, takie decyzje były, moim zdaniem, przejawem skrajnej wręcz desperacji szlachty. Zauważyć przy tym wypada, że wbrew gromkim deklaracjom, wychodzącym zresztą naprzeciw żądaniom szwedzkim, tego rodzaju represje nie dotknęły bynajmniej zadeklarowanych zwolenników króla Augusta II. Ale i to posunięcie na niewiele się wówczas zdało – Szwedzi bowiem tak czy owak wybierali kontrybucje, nie kierując się żadnymi sugestiami politycznymi. Tę uwagę warto zapamiętać.

Po bitwie pod Wschową (19 II 1706 r.), która ostatecznie przesądziła, jak się mogło wydawać, o losach Augusta II⁹, prawdziwym wielkorządcą na terenie Wielkopolski stał się generał Carl Gustav Rehnskiöld. Dla naszych rozważań istotne jest, że ten szwedzki generał podjął próbę skojarzenia szlacheckiego samorządu ze szwedzką administracją wojskową, co było naturalnie zgodne z duchem szwedz-

⁶ Biblioteka Kórnicka PAN (dalej: BK), rkps 829, s. 280-281: Laudum średzkie z 9 III 1705 r.

⁷ BK, rkps 829, s. 282.

⁸ BK, rkps. 410, s. 13-14: Instrukcja do Stanisława I dana (...) posłom z sejmiku średzkiego, 4 V 1705 r.

⁹ Por. np. K. Jarochowski, *Bitwa wschowska. Opowiadania i studia historyczne. Seria nowa*, Poznań 1884; J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej (1700-1717)*, Warszawa 1956, s. 306.

ko-polskiego traktatu z 1705 r., o którym była już mowa. Rehnskiöld jednak rozumiał go zupełnie inaczej niż Polacy. Kiedy więc odwiedzili go w Swarze postowie delegowani przez sejmik średzki, aby w imieniu szlachty wielkopolskiej pogratulować zwycięstwa nad wojskami sasko-rosyjskimi, spotkali się z zimnym i aroganckim przyjęciem. Generał był mianowicie „malkontent, że go na expectancywie trzymają i regestu spisane go nie dają”, zażądał stanowczo więc spisu całej szlachty i odrzucając wszelkie inne sugestie życzył natychmiastowego zebrania po 33 tyńfy z dymu. Zażyczył też sobie konfiskaty dóbr generała wielkopolskiego, Macieja Radomickiego. Naturalnie we wszystkich tych przypadkach egzekucją zobowiązań miały się zająć wojska szwedzkie¹⁰. Były to żądania niesłychane dla przedstawicieli „górných województw” pod względem politycznym, a przy tym trudne do realizacji ze względu na sytuację ekonomiczną szlachty. Płacić jednak trzeba było, bo Rehnskiöld dysponował rzeczywiście realną siłą. Z drugiej strony w tym samym czasie zaktywizował się drugi ośrodek władzy, a mianowicie konfederacja sandomierska. Ponieważ w kraju nieobecny był podskarbi wielki koronny Jan Jerzy Przebendowski, jego kompetencje przejął hetman Hieronim Lubomirski. Dnia 20 marca 1706 r. wydał on manifest do szlachty kaliskiej¹¹. Jako przewodniczący komisji hibernowej, która zebrała się w Łucku, zgodnie z decyzjami rady grodzkiej przedstawił w tym manifestcie wykaz szczegółowych świadczeń na rzecz wojska. Ale to nie wszystko. Oto kilka zaledwie dni później regimentarz Jakub Rybiński wysłał w celu wyegzekwowania owych świadczeń 300 ludzi, dając im prawo do samodzielnego wydawania asygnat¹². Oznaczało to naturalnie przyznanie pełnej swobody działania na tym terenie także polskim oddziałom wojskowym. Toteż nic dziwnego, że owa działalność, a właściwie, nazywając rzeczy po imieniu, najzwyczajniejszy rabunek, zostały gwałtownie oprotestowane oraz wywołały odruchy obronne. Dnia 20 czerwca 1706 r. na kolejnym sejmiku średzkim Wielkopolanie usiłowali uporządkować jakoś cały ten wielki chaos, nakazując nawet wybierającym kontrybucje dowódcom wojskowym składanie przysięgi, iż zbierane przez nich pieniądze są rzeczywiście przeznaczone na żołd dla wojska... Trudno, jak się wydaje, o lepszy dowód bezsilności¹³.

Zatrzymałem się dłużej nad tymi drastycznymi przykładami, bo ich analiza umożliwiła zrozumienie istoty sporu o reformę skarbową, który nastąpił podczas obrad walnej rady warszawskiej w 1710 r. Problem ten przedstawił oczywiście w swojej rozprawie M. Nycz¹⁴, ale wypada spojrzeć nań szerzej, uwzględniając wspomniany wyżej kontekst polityczny, który znacznie wykracza poza spory między dworem a opozycją. Otóż jest bezspornym faktem (i nie kwestionuje go cytowany badacz), że już w okresie przygotowawczym do walnej rady istniała zgod-

¹⁰ BK, rkps 199, s. 222 i n.

¹¹ Archiwum Państwowe w Poznaniu, Ks. Grodzkie Kaliskie, sygn. 314, k. 298 i 434.

¹² Tamże, k. 297.

¹³ APP, Ks. Gr. Poznańskie, sygn. 1220, k. 83: Laudum średzkie z 26 VI 1706 r.

¹⁴ Por. M. Nycz, *Geneza reform*, s. 171 i n.

ność zarówno opinii szlacheckiej, jak dworu w jednej, fundamentalnej sprawie: „porzucenia dotychczasowego systemu każdorazowego uchwalania danin stosownie do potrzeb, a stworzenia stałego skarbu i stałej siły wojskowej”¹⁵. Przy okazji jednak Nycz zauważa „ze zdumieniem”, iż nikt wówczas nie odczuwał zgubnych skutków decentralizacji skarbu. Istotnie nikt, i także podczas dyskusji na radzie, nawet ci, którzy popierali zgłoszony przez podskarbiego w. koronnego J.J. Przebendowskiego projekt oddania mu w administrację wszystkich podatków na dwa lata, przy czym zakładano, iż zarząd ten byłby wykonywany zarówno przez ludzi podskarbiego, jak poborców wojewódzkich. Otóż w świetle przedstawionych wyżej doświadczeń wielkopolskich z administracją szwedzką dostrzegamy tu wyraźną próbę rekonstrukcji tamtego systemu, oczywiście w wersji łagodniejszej, bo egzekucji wojskowej wobec dłużników póki co nie przewidywano. Wbrew Nyczowi, który uznaje, iż źródłem opozycji przeciwko temu projektowi byli przede wszystkim Wielkopolanie i ich rozbudzone nadzieje na odbudowę władztwa Leszczyńskiego, widziałbym tu inną motywację. Nie tylko zresztą dlatego, że na radzie reprezentowali tę prowincję akurat zdeklarowani zwolennicy Augusta II (wśród nich główną rolę odgrywał np. Michał Raczyński, podsędek poznański, świeżo mianowany przez króla kasztelanem – nawet w najtrudniejszym okresie popierający konfederację sandomierską), ale ze względu na konsekwentnie przestrzeganą przez Wielkopolan zasadę legalizmu. Podczas rady doszło zresztą do dosyć ostrej wymiany zdań pomiędzy zwolennikami szybkich zmian, nawet bez oglądania się na to, że walna rada nie miała prawa podejmowania uchwał podatkowych, a posłami wielkopolskimi, którzy właśnie owe próby kwestionowali, uporczywie domagając się przestrzegania obowiązującego w Rzeczypospolitej prawa¹⁶. Nie była to wyłącznie retoryka polityczna. Wielkopolanie dysponowali po prostu już wówczas wiedzą o konsekwencjach funkcjonowania sprawnej administracji skarbowej, która była niedostępna dla szlachty z innych prowincji, a szczególnie tych, w których władzę sprawowała konfederacja sandomierska. Występował tam naturalnie również problem układania się z rosyjskim sojusznikiem oraz wojskami królewskimi (czyli saskimi), ale ramy prawne były tu ściśle określone. Tworzyły je mianowicie sancita sejmu lubelskiego z 1703 r., które przywoływano na każdym kolejnym zjeździe konfederacji¹⁷, dyspozycje hetmańskie, a w końcu także fakt, iż po ogłoszeniu przez konfederację interregnum państwem kierował prymas, jawnie przeciw sprzyjający legalnemu monarsze, czyli Augustowi II. Tych atutów nie posiadała oczywiście konfederacja wielkopolska... Popierany przez nią Stanisław Leszczyński pozostawał nadal tylko wojewodą poznańskim, aż do czasu, kiedy

¹⁵ Tamże, s. 170.

¹⁶ Por. *Diariusz walnej rady warszawskiej w 1710 r.*, wyd. A. Mienicki, Wilno 1928, s. 161 i n.

¹⁷ Por. np. A. Kamiński, *Konfederacja sandomierska wobec Rosji w okresie poaltranszadzkiem 1706-1709*, Warszawa 1969, passim; w ogłoszonym przez radę lwowską konfederacji sandomierskiej „Poparciu generalnej konfederacji sandomierskiej” z 7 II 1707 r. potwierdzono to dobitnie żądając od szlachty podporządkowanie się prawu – BCzart., rkps. 451, k. 32 i n.

został podpisany traktat altranszadzki, zresztą natychmiast prawie zdeprecjonowany przez Augusta II¹⁸.

Debata podatkowa, którą przeprowadzono na walnej radzie warszawskiej, stanowiła – i tu należy zgodzić się z M. Nyczem – „najwyższy wzlot prądu reformistycznego w okresie panowania obu Sasów”¹⁹. Naturalnie głównego celu, czyli stworzenia systemu umożliwiającego zapewnienie państwu stałych dochodów nie udało się osiągnąć. Weryfikację sancitów rady w zakresie skarbowości przeprowadziły, jak zwykle, sejmiki ze skutkiem negatywnym. To może nawet za słabo powiedziane – w rzeczywistości bowiem zamiast ograniczonej co do swego zakresu centralizacji, na którą rada formalnie wyraziła przecież zgodę – województwa zdecydowały się na przyjęcie modelu skrajnie zdecentralizowanego w zakresie podatków, zresztą i tak na ogół tylko w teorii, bo większość zobowiązań pozostała tylko na papierze. Ten niekorzystny trend utrzymał się do 1717 r. i został ostatecznie utrwalony decyzjami sejmu niemego.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego tak się stało i jakie czynniki przesądziły o krachu kolejnej reformy, jest trudna. Na płaszczyźnie politycznej wskazuje się głównie na nieufność szlachty wobec wszelkich działań reformatorskich podejmowanych przez Augusta II – konflikt inter Maiestatem ac Libertatem stanowi tu pojęcie kluczowe. To jest oczywiście sprawa bezsporna i zawsze mocno podkreślana przez badaczy. M. G. Müller zwraca na przykład uwagę, iż zachowanie w Rzeczypospolitej systemu pospolitego ruszenia jako podstawy obronności kraju, i to pomimo od dawna uświadamianej przez wszystkich anachroniczności tej formacji, miało na celu zachowanie „militarnej autonomii szlachty potrzebnej przeciw królowi”²⁰. Istotnie – pospolite ruszenie spełniało w dobie wielkiej wojny północnej przede wszystkim funkcje polityczne i było dla szlachty gwarancją obrony przed planami absolutystycznymi. Istotne jest jednak jeszcze coś innego, i na ten czynnik zwracałem uwagę wyżej, omawiając sytuację w Wielkopolsce, a mianowicie ciągle podejmowane próby kojarzenia administracji wojskowej z działaniami podejmowanymi przez sejmiki, które chętnie decydowały się na powoływanie własnych, odrębnych sił wojewódzkich – zawsze jednak na czas ściśle określony i wyłącznie do realizacji określonego zadania. Tak było, na przykład, w 1702 r., kiedy Rafał Leszczyński podjął próbę zorganizowania sił wojewódzkich przeciw wojskom saskim, czy też w czerwcu 1706 r., gdy starosta wschowski Franciszek Radzewski zorganizował samoobronę województw wielkopolskich przed „kupami swawolnymi”²¹. Cytowany wyżej M. G. Müller trafnie zauważył, iż wszystkie niemal koncepcje zreformowania wojska w XVIII w. zawsze zmierzały w tym samym

¹⁸ Por. J. A. Danielson, *Zur Geschichte der sächsischen Politik 1706-1709*, Helsingfors 1878, s. 19 i n.

¹⁹ M. Nycz, *Geneza reform*, s. 180.

²⁰ M. G. Müller, *Polen zwischen Preussen und Russland. Souveränitätskrise und Reformpolitik 1736-1752*, Berlin 1983, s. 11-12.

²¹ Por. np. J. Poraziński, *Sejm lubelski*, s. 34; por. też przyp. 13.

kierunku – równoległego utrzymywania komputu wojska opłacanego z zasobów skarbu państwa i owych „milicji wojewódzkich”²². Otóż wydaje się, że niezależnie od czynników politycznych niezmiernie ważną rolę odgrywały tu również czynniki ekonomiczne. Kraj był wyczerpany wojną i jej pośrednimi skutkami (epidemie i zarazy)²³. Można więc, jak się wydaje, przyjąć, że istotnie odrzucenie przez szlachtę obciążeń nałożonych przez walną radę było wymuszone przez okoliczności. Pułap jej możliwości został prawdopodobnie przekroczony.

Na zakończenie tych rozważań warto może przedstawić pewną uwagę o charakterze ogólnym. Z przeglądu dotychczasowego stanu badań nad epoką saską²⁴ dość jednoznacznie wynika, że największym zainteresowaniem badaczy cieszy się problematyka polityczna. W konsekwencji nawet opisy prób reformatorskich podejmowanych w czasach saskich sprowadzały się do konfrontacji koncepcji i programów reformatorskich, które nigdy nie miały żadnych szans na urzeczywistnienie, z realiami politycznymi epoki. Tymczasem dopiero analiza konkretnych, bo przyjętych w formie uchwał decyzji i możliwości oraz sposobu ich realizacji rzuca nowe światło na problematykę społeczną, gospodarczą i polityczną.

²² M. G. Müller, *Polen zwischen Preussien*, s. 12-14.

²³ Szczegółowych badań w tym zakresie nie prowadzono, a więc ekonomicznych skutków nie można w pełni ocenić. Straty i zniszczenia musiały być jednak poważne, jeśli weźmiemy pod uwagę ówczesną technikę prowadzenia działań wojennych. Por. np. J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wojny północnej 1700-1717*, Warszawa 1956, passim; J. A. Gierowski, *Między saskim absolutyzmem a złotą wolnością. Z dziejów wewnętrznych Rzeczypospolitej w latach 1712-1715*, Wrocław 1953, s. 9 i n.

²⁴ Por. np. H. Olszewski, *Epoka saska w ocenie historiografii polskiej*, [w:] *Między wielką polityką a szlacheckim partykularzem. Studia z dziejów nowożytnej Polski i Europy ku czci prof. Jacka Staszewskiego*, Toruń 1993, s. 13-29.